Nr. 126 | Kraków, piątek 7 czerwca 1929 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Militaryzm bezrobocie drożyzna

—o—

Pisma burżuazyjne, omawiając wynik wyborów w Angiji, zachodzą w głowę nad przyczynami zwycięstwa partji pracy. Szczególnie dziwi je postawa kobiet-wyborczyń, które niewątpliwie zadecydowały o tem zwycięstwie. Pisma te rozumują w następujący sposób: wszędzie, gdzie kobiety mają równe prawo głosowania — jako na typowe pod tym względem kraje wskazują na Polskę i Belgję — wykonywują one to prawo w duchu klerykalnym i konserwatywnym. Dlaczego w Anglji, gdzie ostatnią reformę wyborczą na korzyść kobiet przeprowadził rząd konserwatywny, kobiety tak mu się „odwdzięczyły", że głosowały przeciw niemu?

Na to pytanie jest jedna prosta odpowiedź: kobiety, więcej jeszcze niż mężczyźni, nie lubią trzech rzeczy: militaryzmu, bezrobocia, drożyzny. Militaryzm — to znaczy dla kobiety utrata męża, narzeczonego czy syna; bezrobocie — to dla niej bezpośredni kłopot, gdyż ona prowadzi gospodarstwo domowe; drożyzna — ona najbardziej ją odczuwa jako ta, która robi zakupy. A właśnie za rządu konserwatywnego te trzy plagi znacznie się spotęgowały. Rząd konserwatywny ponosi winę, że militaryzm jest dziś w Anglji silniejszy niż przed wojną; że bezrobocie jest tam większe niż w jakimkolwiek innym kraju; że drożyzna daje się ciężko odczuwać.

Rząd konserwatywny w swej polityce zagranicznej szedł zupełnie na pasku francuskim, podtrzymując ententę i dając Francji podnietę do utrzymywania się na stopie najsilniejszego militarnie państwa w Europie. Rząd konserwatywny był tym, który rozbił konferencję dla ograniczenia zbrojeń morskich, zwołaną z inicjatywy Ameryki, pod pozorem, że Anglja musi mieć flotę tak silną, jak dwa inne państwa morskie razem wzięte. Rząd konserwatywny przez odmówienie ratyfikacji protokołu genewskiego z 1924 r. przeszkodził całkowitemu uniemożliwieniu wojen, dopuszczając tylko do niepewnych półśrodków, jakiemi są Locarno i pakt Kelloga.

W dziedzinie bezrobocia rząd konserwatywny ponosi całkowitą i pełną winę. On to po nieudałym strajku górników w 1926 r. pozwolił na zamknięcie szeregu kopalń; on przez przeprowadzenie ustawy o dłuższym czasie pracy spowodował zmniejszenie załóg w kopalniach; on swą bezczynnością — bo akcji dobroczynnej za czyn uważać nie można — doprowadził do tego, że półtora miljona ludzi, w tem przeszło pół miljona górników, straciło wogóle nadzieję otrzymania kiedykolwiek pracy w swym zawodzie tak, że powstał rozpaczliwy plan przeniesienia wykwalifikowanych robotników przemysłowych do Kanady na robotników rolnych.

Drożyznę robił i jeszcze ją chciał powiększyć rząd konserwatywny przez swą politykę celną, dążącą powoli a skrycie do porzucenia tradycyjnej polityki wolnego handlu. Cóż z tego, że Churchill w ostatnim swym budżecie zniósł cło na herbatę, kiedy równocześnie pod hasłem ochrony rodzimego przemysłu nakładano cła na różne gałęzie wytwórcze, utrudniając konkurencję zagraniczną, a więc potanienie produktów? Rząd konserwatywny powoli zdążał do zniesienia wolnego handlu, bojąc się raptownych przeskoków ze względu na opozycję we własnem łonie. Gdyby jednak był zwyciężył w wyborach, usunąłby wszystkie skrupuły i zaczęłaby się orgja drożyzny w związku z polityką cłową na całej linji.

Te trzy rzeczy: militaryzm, bezrobocie, drożyzna wpędziły kobiety do obozu partji robotniczej nietylko dlatego, że ta przyrzekała je zwalczać, ale dlatego, że w przeszłości dała już dowód, że potrafi z niemi skutecznie walczyć albo do nich nie dopuścić. Kobieta angielska, mimo że od niedawna bierze udział w życiu politycznem, okazała zdrowy sąd i instynktem odgadła, gdzie są jej przyjaciele i obrońcy jej interesów gospodarczych.

Bole i nadzieje sanacji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 4 czerwca.

Przed kilku dniami odbyło się w Sejmie posiedzenie klubu BB. Jak zwykle obrady były otoczone tajemnicą; doniesiono tylko, że prezes klubu p. Sławek wygłosił expose polityczne. Natomast w kuluarach posłowie BB powetowali sobie przymusowe milczenie na klubie. Opowiadali wszystkim, którzy dopytywali się o szczegóły, że powzięli „zdecydowane postanowienie", mianowicie, że w razie odrzucenia czy robienia przez Sejm trudności w uchwaleniu bebesowego projektu konstytucji, Sejm zostanie rozwiązany, a — tego należy się domyśleć — nowe wybory będą tak robione, że wybory poprzednie będą wobec nich wyglądały jak idylla.

Tę groźbę traktują tu całkiem poważnie. Znają tu doskonale wszystkie bóle sanacji i widzą, że jedynem na nie lekarstwem są nowe wybory. Sanacja — można powiedzieć: Bogu dzięki — inaczej zachowuje się wobec trudności wewnętrznych aniżeli faszyzm włoski. Ten dla odwrócenia uwagi od trudności wewnętrznych, dla pocieszenia uciskanej ludności, skierowuje ją na tory polityki zagranicznej, malując jej obrazy przyszłej świetności — po wygranej wojnie. U nas sanacja nie myśli o awanturach zagranicznych, lecz chce w inny, mniej wojowniczo-krwawy sposób, utrwalić swój rząd i dać ludności bodaj pozory siły swojej własnej, nie mając jej w rzeczywistości.

Bóle, o których mówię, objawiają się najsilniej w tej dziedzinie, w której sanacja okazała się najsłabszą: w dziedzinie gospodarczej. To, co dawniej nazywało się „kultem niekompetencji" zamieniło się za czasów sanacji w „kult niefachowości", a na nieszczęście do spraw gospodarczych fachowość jest konieczną. Widzimy tey w tej dziedzinie zamiast skoordynowanej, celowej pracy odruchy i uczucia, które jednak ani na włos nie poprawiają tego, co naprawy konieczne potrzebuje.

Sanacja — takie wrażenie tu na miejscu się odnosi — straciła silną podporę, jaką miała w doradcy finansowym p. Dewey'u. Doradca w ostatnich swych sprawozdaniach cofa się całkiem widocznie z poprzedniego swego optymizmu; coraz wyraźniej zaczyna krytykować i ganić, a rady jego są wprost biczem na dotychczasowe metody sanacyjne, metody polegające na chodzeniu po linji najmniejszego oporu. Sanacja obiecuje reformy podatkowe — p. Dewey coraz silniej nalega na zrealizowanie tych obietnic, sanacja ukrywa prawdziwe oblicze swej gospodarki budżetowo-finansowej — p. Dewey wyciąga tajemnice na jaw i bez żenady wskazuje, że jest to gospodarka, przy której Trybunał Stanu stanie się u nas permanentną instytucją. Sanacja nie może się zdecydować na etatystyczną czy liberalną gospodarkę — p. Dewey wskazuje jej drogę, naturalnie przeciw etatyzmowi.

Można pojąć, że w tych warunkach sanacja, nie czując się dość mocną do zajęcia się zagadnieniami gospodarczemi, chce przesunąć punkt ciężkości na zagadnienia polityczne, a wśród tych rozgrywka o konstytucję jest jej najsilniejszą nadzieją i najwygodniejszą trampoliną dla wykonywania sztuczek akrobatycznych. Wie ona dobrze, że społeczeństwo nie jest do takiego stopnia przejęte „radosną twórczością", aby dla narzuconego mu jako pilne zagadnienia konstytucyjnego mogło i chciało przejść przez czyściec akcji wyborczej i dlatego właśnie tym czyśćcem grozi. Czy poważnie? Wątpię, ponieważ — raz już to wyjaśnilem — spodziewane zyski nie zrobią jeszcze z sanacji samowładnej siły w Sejmie.

Kto na miejscu śledzi wypadki, musi dojść do przekonania, że sanacja — jej użytkowcy i podpory — rzucają się na prawo i na lewo, naprawdę nie wiedząc, co czynić. Opowiadają tu, że niedawno minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski wyraził się, że z marszałkiem Piłsudskim w ciągu ostatnich miesięcy rozmawiał parę minut, wiedzą to też, że rzadkie rozmowy między marszałkiem a premjerem Świtalskim obracają się w trzech czwartych częściach około kwestji zdrowia i pogody, mówią głośno, że nawet tak zaufana osoba, jaką jest generał Rydz-Śmigły, rzadko i na krótkie chwile komunikuje się z marszałkiem. Skąd więc „górne sfery" sanacyjne mają wziąć inicjatywę; skąd wogóle mogą wiedzieć, co robić, czy ta robota „tam" znajdzie aprobatę?

Ostatnią nadzieją sanacji jest utworzenie „bloku prasowego", czem zajmuje się pułkownik-poseł Koc, następca p. Stpiczyńskiego w „Głosie Prawdy". Przyjechał on właśnie z Berlina, gdzie studjował urządzenia koncernów prasowych, aby je przenieść na grunt warszawski. Narazie plany te wywołały zaniepokojenie wśród dziennikarzy sanacyjnych, gdyż mówią o zamknięciu kilku organów sanacyjnych i o reformach polegających na — wymianie ludzi. Bardzo niepewne to nadzieje i bardzo wątpliwy ratunek.

P. Bartel wycofuje się z życia politycznego?

„Rzeczpospolita" donosi, że były premjer dr. Kazimierz Bartel przysłał do politechniki we Lwowie, której jest profesorem, list z zawiadomieniem, że zrzeknie się mandatu poselskiego i że w jesieni podejmie wykłady swego przedmiotu, t. j. geometrji wykreślnej.

Ta decyzja, o ile informacja pisma jest prawdziwą, byłaby w sprzeczności z oświadczeniem p. Bartla złożonem na herbatce pożegnalnej u marszałka Piłsudskiego, że na jego rozkaz gotów jest każdej chwili stanąć do służby. Bez mandatu poselskiego można wprawdzie także być ministrem, ale p. Bartel od roku 1922 zasiadał w Sejmie i z kilku nawrotami w rządzie, wycofanie się więc ze Sejmu, oznaczałoby koniec karjery politycznej. — Czy tak?

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Światowy kryzys zbożowy

Od bardzo dawna trapi społeczeństwo troska o to, jakie niszczące skutki mieć będzie nieprzerwanie rosnąca liczba ludności. Powstały specjalne teorje o konieczności ograniczenia porodów, głoszono, że wojna jest „dobrodziejstwem", gdyż inaczej nadmierna ilość ludzi zginęłaby, zamiast od gazów trujących i dział dalekonośnych, powolną śmiercią głodową. Istnieją jeszcze dzisiaj kretyni, którzy wojnę z tego punktu widzenia za „dobrodziejstwo" uważają.

Kapitalistyczni ekonomiści widzą zbawienie świata w powiększeniu produkcji. Nastąpiły racjonalizacja, mechanizacja, maszynizacja, standeryzacja—dla powiększenia produkcji; zapomniano jednak o tem, szczególnie w półcywilizowanych krajach, że równocześnie z powiększeniem produkcji i zmniejszeniem ilości ludzi zatrudnionych powinno nastąpić potanienie towaru, skrócenie czasu pracy i, co najważniejsze, powiększenie płacy. Skoro powiększamy produkcję a zmniejszamy konsumcję, jak to czyni polityka gospodarcza Włoch, Węgier, **Polski**, Rumunji i Jugosławji, to kierownicy tej polityki w swem zaślepieniu wtrącają swe społeczeństwa bez przerwy z jednego kryzysu w następny kryzys gospodarczy.

Wszystkie zarządzenia, wymyślane przez polityków gospodarczych tych państw, są jeno łataniem drącego się surduta, „bogatszego" coraz w nowopowstające dziury.

Zdawało się, że rolnictwo nie podlega tym samym prawom gospodarczym co przemysł, i czytywaliśmy w enuncjacjach naszych rządowych ekonomistów, że Polska jest krajem rolniczym, że z tego względu Polskę światowe kryzysy gospodarcze nie dotkną, i że dlatego nie powinny być uwzględniane żądania robotników tak fizycznych jak i umysłowych.

Już dzisiaj pokpiwają sobie urzędowi „fabrykanci" opinji publicznej z pana Bartla i jego polityki gospodarczej, która przecież była polityką tej klasy (kapitalizmu przemysłowego i rolniczego), której wyrazem są i oni sami.

W obecnej chwili jesteśmy świadkami bardzo ciekawego — a dla krajów rolniczych bolesnego — procesu gospodarczego. Mimo wszelkie starania, by zmniejszyć produkcję zbóż, w szczególności chlebowych, produkcja ich wzmaga się w przerażający dla dzisiejszego ustroju sposób. Elewatory, które kiedyś miały być narzędziem gromadzenia zasobów nie mogących być sprzedanymi i w ten sposób sztucznego podwyższania cen — dzisiaj zawodzą. Zachodzi obawa, że elewatory rosnącej produkcji pomieścić nie potrafią, że odsetki potrzebne na wypłacanie rolnikom za zboże złożone a nie sprzedane, dojdą do przeraźliwych kwot, że zatem „polityce farmerów" grozi bankructwo, a cenom zbożowym — obniżenie, jakiego i przed wojną nie było. Na targach zbożowych dzieją się niebywałe rzeczy. Wszędzie spotykamy starania o pozbycie się zasobów — i ceny spadające na łeb na szyję. W Niemczech starają się zasoby żyta „wypchać" na północne miejsca zbytu.

W obawie przed konkurencją polską, zakupili Niemcy znaczne ilości żyta polskiego, sprzedając je swym północnym odbiorcom. Z tej polityki niemieckich zwolenników monopolu zbożowego, rolnicy są niezadowoleni, wydaje się im bowiem, że, wprawdzie ceny będą trochę podtrzymane, ale że pozostaną im zasoby, które przy oczekiwanym na wiosnę dalszym spadku cen spowodują znaczne straty.

Ameryka na gwałt szuka sposobów zmuszenia Europy do kupna jej nadmiarów zboża. Finansiści amerykańscy pożyczając wygłodniałym Niemcom, po wojnie, znaczne kwoty pieniężne, uważali się za bardzo zasłużonych dla swojego rolnictwa, gdyż zdobyli dłań mogącego płacić konsumenta.

Teraz stosunki się zmieniły. Europa racjonalizuje, standaryzuje, mechanizuje i maszynizuje swoje rolnictwo i powiększa swoją produkcję. Stara się więc Ameryka o skuteczniejsze środki i zamierza pójść dla rolnictwa drogą, którą idzie przemysł i urządzać dla rolnictwa „dumping", to znaczy dołożyć tyle z kas państwowych do wywozu zboża, by pozbyć się nadmiaru i podwyższyć ceny wewnętrzne. Tak zboże dla konsumenta amerykańskiego będzie drogie, a dla zagranicznego tanie. Tak samo postępujemy my z węglem, cukrem, naftą i innymi artykułami, taką samą szaloną politykę prowadzą Anglja, Niemcy, Czesi i inni.

Prezydent Hoover sprzeciwił się projektom dopłacania z kas państwowych do zboża, wysyłanego za granicę, ale raz już parlament amerykański ustawę taką uchwalił, a wobec niezatwierdzenia jej przez Prezydenta, pod naciskiem agrarjuszy drugi raz uchwałę taką poweźmie. A wtedy Hoover, mający zobowiązania wyborcze wobec farmerów, na pewno się zgodzi.

Co wtedy europejskie kraje rolnicze poczną wobec grożącej ruiny swego rolnictwa?

Rozpocznie się stosowanie dawnych „mądrości", **zmniejszy się konsumcja drogą podwyższenia ceł** i stąd zwiększenia cen, i tak dobrodziejstwa i bogactwa, które przyroda zsyła na ludzkość, stają się przekleństwem. O ileż możnaby powiększyć konsumcję zboża, gdyby stosunek cen do płacy roboczej był tego rodzaju, by ludzie do syta potrzeby swego organizmu bez używania surogatów zaspokoić mogli!

Rozwój stosunków ludzkich, a szczególnie stosunków gospodarczych środkowej, północnej i zachodniej Europy jest tego rodzaju, że tylko przy wszechstronnem porozumieniu technika i wynalazczość ludzka i przez nie powiększenie produkcji mogłyby stać się błogosławieństwem tych narodów. Tak zorganizowana Europa, byłaby równorzędnym partnerem, oddawna podobnie zorganizowanej Ameryki. Prawda! wtedy zjadliwość ludzka, i złośliwość, i zawiść, i idjotyzm możnych straciłby nieograniczone dzisiaj pole działania.

Kto odpowiada za ten stan rzeczy?

— Ludy same, idąc na lep swych niszczycieli.

Demokracja zbawi nas politycznie i zbawi nas gospodarczo. Podobnie, jak narody zniszczy faszyzm, to jest zwalczanie Sejmu, to jest „bezpartyjność" czyli rządy „partyjne" — możnowładców!

SENATOR STANISŁAW POSNER.

Jeszcze Jakubowski

Proces Jakubowskiego w całości swojej posiada wielkie znaczenie. Życzymy, aby ono było trwałe. Postęp ludzkości okupuje się zawsze ofiarami. Niechajby przynajmniej ofiara życia, którą sąd meklemburski wymógł na nieszczęśliwym robotniku polskim, przydała się na ulepszenie kodyfikacji karnej i procedury sądowej w sprawach, w których oskarżonemu śmierć grozi. Życie ludzkie zanadto jest przez sądy szanowane. Bezcenny skarb, którego nic wrócić nie może, tańsze jest od portmonetki, zawierającej pięćdziesiąt marek! Nikt nie miał wątpliwości w sprawie Jakubowskiego, prócz jego adwokata, który bez honorarjum o życie jego upominał się do końca i długo po śmierci kołatał do wszystkich instancyj aż do Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Ta była instancją najsłabszą, jak widzimy, okazała się jedynie skuteczną i najsilniejszą. Potrafiła wielką siłą moralną, jaką reprezentuje, obalić wszystkie przeszkody i z numeru akt przekazanych do archiwum sądowego wydobyć na światło dzienne widmo, które na cały świat daleko poza granicę Beocji pokazywało odciętą toporem „Sprawiedliwości" głowę i wołało: oto zamordowany przez sąd, przez prokuratora Mullera, człowiek na podobieństwo przecież Boga stworzony!... Za kilka dni rozpoczyna posiedzenie swoje Rada Ligi narodów w Madrycie. Zjedzie p. Stresemann, minister niemiecki, obrońca Litwinów, Sowietów, mniejszości narodowych. Tym razem nie będzie napewno bił ręką w stół, zielonem suknem pokryty. Opinja publiczna bije takich ministrów dwoma słowy: Opole! Jakubowski!

Poeci widzą niekiedy dalej i prędzej niż biurokraci nawet tacy, którzy administrują wymiarem sprawiedliwości w danym kraju. W tych samych Niemczech poeta i powieściopisarz w wielkim stylu J. Wassermann ogłosił przed kilku laty powieść p. t. „Sprawa profesora Mauriziusa" (przekład polski „Rennaissance") dużą powieść zbudowaną na tle okrutnej omyłki sądowej. Tu dziecko szlachetne doprowadza do rewizji procesu, który zniszczył życie utalentowanego profesora i zamknął go w więzieniu na lat osimnaście. Winowajcą był sławny na cały kraj prokurator. Fałszywy świadek zeznał co było potrzeba. Świadkowie kłamali jak było potrzeba. Prokurator podtrzymywał krzywoprzysięzców a przysięgli wierzyli więcej prokuratorowi, niż sumieniu własnemu, które kazało wątpić. Zwracałem już kilkakrotnie uwagę czytelników na tę powieść, w czasach, kiedy przykład tej powieści nie istniał jeszcze. Powieść ta powinna na skutek procesu Jakubowskiego znaleźć u nas licznych i inteligentnych czytelników. Powieść ta da im więcej, niż komentarz do kodeksu karnego i do procedury karnej. Odsłoni tajemnicę ciemnego boru, który nazywa się **WYMIAREM SPRAWIEDLIWOŚCI**, tegoż wymiaru przypadkowość, a często bezrozum i lekkomyślność. Długo powieść ta żyć będzie w ich świadomości. To był profesor uniwersytetu, człowiek wielkiego talentu, szanowany, kochany, ubóstwiany.

Na szczęście nie ścięto mu głowy z wyroku szlachetnych ludzi przybranych w purpury i gronostaje.

Jakubowski nie był profesorem uniwersytetu, był nędzarzem, który pełł buraki na plantacjach junkrów meklemburskich. Nikt prócz adwokata nie ujął się jego krzywdy. Adwokat był bezsilny wobec żelaznego topora. Byli tacy, co na tę egzekucję niewinnego człowieka, który o niewinności swojej, złym niemieckim językiem zapewniał — patrzyli. Egzekucję tę osłaniał gronostaj prokuratora i autorytet sądu, bez którego niemasz przecie państwa. Tak nas uczą komentatorzy Konstytucji. Myślę, że każdy minister Sprawiedliwości, w każdym kraju — drgnie w głębi sumienia, gdy przeczyta w gazecie dzieje polskiego szlachetki z pod Wilna — Jakubowskiego. Zapyta sam siebie: a u mnie? ileż takich wyroków wydały sądy, którym ja przewodzę? które ja ochraniam? nad któremi ja czuwam? Nie dziwiłbym się, gdyby w niejednym wypadku taki rachunek sumienia doprowadził do złożenia mandatu ministra... Ważniejszą niż opinja i sumienie ministra jest świadomość opinji społecznej, świadomość izb prawodawczych i ich kontrola. I dziś, gdy projekty ustaw karnych będą składane do laski marszałkowskiej sejmów — każdy poseł i każdy członek Komisji prawnej przywoła do stołu pokrytego zielonym suknem cień złowrogi Jakubowskiego: „oto jestem, Jakubowski, człowiek zamordowany przez prokuratora niemieckiego dygnitarza państwa kulturalnego, cywilizowanego, chrześcijańskiego, państwa Goethego i Kanta. Wyrok był legalny i legalnie wykonany. Wyrok był kłamstwem, wysnutem z ustawy państwa niemieckiego!..." Wskażcie posła czy senatora, który nie zadrży w najgłębszych trzewiach swoich, gdy ten głos usłyszy!...

Walka wyborcza przed 1900 laty

Najnowsze prace nad odkopywaniem Pompei dowodzą, że wybuch Wezuwjusza zamienił w cmentarzysko to piękne miasto w chwili, kiedy wrzała tam najgorętsza walka wyborcza. Metody walki były prawie takie same jak obecnie, o czem świadczą plakaty wyborcze, któremi pokryte są domy, obecnie odgrzebywane z gruzów. Oczywiście agitacja zapomocą plakatów była nierównie trudniejsza niż obecnie. Najpierw trzeba było sobie zapewnić miejsce na murze. Następnie „albator" bielił wyznaczone miejsce, po nim rozpoczynał swe czynności „scriptor" — pisarz — biorąc sobie do pomocy „laternariusa" (latarnik), który mu świecił podczas pracy nocnej.

Kandydatów zalecali ich zwolennicy w sposób nie mniej krzykliwy, niż obecnie. I tak na jednej z takich odezw wypisane są słowa: „Głosujcie na Mansę! Nigdy jeszcze nie był pijany!" Inny plakat sławi, że „Julius Flavius Sabinus, to biała owieczka wśród czarnej trzody". Jeszcze inny plakat brzmi: „Jeżeli chcecie mieć dobry chleb, wybierajcie Gracchusa Frisiusa".

Przypomina to osławione odezwy endecji z r. 1922 i sanacji w roku 1928: „Jeżeli chcesz mieć chleb tani, głosuj na ósemkę" i t. p.

Jakkolwiek kobiety w owych czasach nie posiadały prawa wyborczego, niemniej podczas walki wyborczej odgrywały wybitną rolę. Dowodzi tego następująca odezwa: „Assilna spodziewa się, że każda żona nakłoni swego męża, aby oddał głos na Luciusa Secundusa". Na innym plakacie: „Kandydaturę Luciusa Tirrenusa poleca gorąco jego wierna babka". Jakaś dama przemawia gorąco za kandydatem Juliusem Politiusem, zapewniając, że „jest tak piękny jak Apollo".

Napisy zachowały się tak dobrze, jakby dopiero świeżo były wypisane na murach. Należy to zawdzięczać nietylko trwałym farbom ówczesnym, ale i grubej warstwie wulkanicznego popiołu, który nie dopuszczał powietrza.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Zwycięstwo angielskiej partji pracy

Londyn, 1 czerwca
(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wybory z 30 maja rb. były ogromnym zwycięstwem Partji Pracy. Partja Pracy stała się najsilniejszem stronnictwem w kraju. Wprawdzie nie zdobyła absolutnej większości w stosunku do obu partji mieszczańskich (konserwatyści i liberałowie razem wzięci mają drobną większość nad Partją Pracy), do takiej większości jednak nie wiele jej brakuje, a fakt, że Partja Pracy stała się najsilniejszą partją w kraju stworzył sytuację taką, że przeciw niej nikt nie może rządzić. Stan osiągnięty jest stanem pewnego rodzaju „równowagi klas", jakby powiedzieli teoretycy austromarxizmu. Stawia to Partję Pracy wobec szeregu trudności, z których jest jedno tylko wyjście: zdwojenie wysiłków angielskiej klasy robotniczej o jeszcze większą potęgę Partji Pracy i zdobycie absolutnej większości. W międzyczasie równowaga będzie istniała, niezależnie od tego, czy rządzić będzie Partja Pracy przy poparciu liberałów, czy też rządzić będzie koalicja konserwatystów z liberałami, tak czy owak, jedna strona przeciwko drugiej rządzić nie może. Rzecz oczywista, że równowaga musi prysnąć i szala musi przechylić się wyraźnie na jedna z dwu stron. Na którą stronę szala się przechyli, o tem nie może być wątpliwości, gdy się weźmie pod uwagę choćby następujące cyfry, przedstawiające ilość głosów i mandatów, otrzymanych w poszczególnych latach przez Partję Pracy:

	mandaty	głosy
1900	2 —	62.698
1906	29 —	323.195
1910 (styczeń)	40 —	505.690
1910 (grudzień)	42 —	370.802
1918	57 —	2,224.945
1922	142 —	4,236.733
1923	191 —	4.348.620
1924	151 —	5.487.620
1929	288 —	8,337.407

Odpowiedź może tu być tylko jednoznaczna. Wpływy partji pracy wzrastają z roku na rok, i niema siły, któraby mogłaby ten proces odwrócić.

Nie należy jednak przeceniać tempa tego procesu. Zwycięstwo swoje bowiem partja pracy zawdzięcza nietylko wzrostowi ilości oddanych na nią głosów, ale także angielskiej ordynacji wyborczej. Przy braku wyborów proporcjonalnych, przy jednomandatowych okręgach i zasadzie większości względnej ilość mandatów niezupełnie odzwierciedla ilości oddanych głosów. Angielski system wyborczy premjuje stronnictwo najsilniejsze. Dotychczas system ten był środkiem panowania stronnictw mieszczańskich, skierowanym przeciwko partji pracy, teraz działanie tego systemu odwróciło się. Ilość głosów i mandatów jest następująca (brak jeszcze danych z 16 okręgów):

	mandatów	głosów
Partja pracy . .	288	8,337.407
Konserwatyści . .	251	8,575.532
Liberałowie . .	54	5.238.054
Inni	[illegible]	232.442
Komuniści . . .	0	50.622

Widać wyraźnie, że siła parlamentarna partji pracy przewyższa znacznie jej rzeczywistą siłę w społeczeństwie. Z tem partja pracy musi się poważnie liczyć i fakt ten zakreśla jej polityce pewne granice, przeoczenie których byłoby niebezpieczne. Tembardziej, że liberalizm angielski wykazuje, na podstawie ilości oddanych głosów, siłę o wiele większą, aniżeli to wielu się wydaje, siłę znacznie przewyższającą jego liczebność w parlamencie.

Zupełną porażkę ponieśli komuniści. I tak stanowili tylko grupkę niezadowolonych bez jakichkolwiek poważnych wpływów na angielski ruch robotniczy. Jedyny mandat, jaki mieli, zawdzięczali temu, że partja pracy w okręgu tym umyślnie nie wystawiła swego kandydata, polecając robotnikom socjalistycznym głosować na kandydata komunistycznego, Hindusa Saklatwala, żeby w ten sposób okazać sympatję angielskiej klasy robotniczej dla wyzwoleńczej walki narodów Indyj. Teraz jednak, pod wpływem ostrej kampanji Kominternu przeciw partji pracy, partja wystawiła własnego kandydata, który przeszedł ogromną ilością głosów, wobec czego komuniści stracili jedyny mandat, jaki posiadali.

Wybory zamanifestowały jasno jednolity front angielskiego proletarjatu, skupiającego się solidarnie pod sztandarem partji pracy. Jedność ruchu robotniczego w Anglji jest jego siłą, i czyni go dla kapitalizmu specjalnie groźnym. L.

MacDonald powołany do króla

Londyn, 5 czerwca (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych przywódca partji pracy MacDonald wezwany został na audiencję do króla Jerzego, przebywającego obecnie w zamku Windsorskim. MacDonald udał się do Windsoru dziś rano, gdyż wedle zaleceń lekarzy próba audjencji mogłaby źle wpłynąć na zdrowie króla.

LISTA PRZYSZŁEGO RZĄDU PARTJI PRACY

Londyn, 5 czerwca (PAT). Koła polityczne przewidują, że w gabinecie MacDonalda tekę spraw zagranicznych obejmie **Thomas**, spraw wewnętrznych **Henderson**, stanowisko kanclerza skarbu **Snowden**, MacDonald ma objąć stanowisko premjera i pierwszego lorda skarbu. Premjer Baldwin pozostanie u steru rządu do chwili, gdy wręczy pieczęcie urzędowe swemu następcy, co nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Po załatwieniu formalności, związanych z ukonstytuowaniem się nowego rządu, MacDonald weźmie zapewne krótki urlop, który zakończy przed nową sesją parlamentu, t. j. przed 25 bm. Kampanja wyborcza odbiła się niekorzystnie na jego zdrowiu, które pozostawia wiele do życzenia.

OSTATECZNY REZULTAT WYBORÓW

Londyn, 5 czerwca (PAT). Po dodaniu wyników z okręgu Orkney-Shetland, wyniki przedstawiają się następująco: pratja pracy 288 mandatów, konserwatyści 255, liberali 58, niezależni 8. Do obsadzenia pozostaje jeszcze 6 mandatów.

MACDONALD O SWEJ POLITYCE

Paryż, 5 czerwca (PAT). W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Petit Parisien" MacDonald oświadczył: Będziemy prowadzić **praktyczną politykę pokoju i rozbrojenia**, liczymy przedewszystkiem na pomoc Francji. Na zapytanie przedstawiciela dziennika w sprawie potrójnego porozumienia pomiędzy Niemcami, Anglją i Francją, MacDonald odpowiedział: Pragniemy rozpocząć **całkowicie nową erę współpracy europejskiej** bez rywalizacji, bez układów, wymierzonych przeciwko temu lub innemu państwu, bez tajemnic dyplomatycznych. W zakończeniu MacDonald stwierdził, że partja pracy nie łączy kwestji odszkodowań z kwestją dyskusji o długach, która zostanie wkrótce podjętą na nowych podstawach przy współudziale Stanów Zjednoczonych.

Wiadomości polityczne

OSTATNIA TRUDNOŚĆ NA KONFERENCJI REPARACYJNEJ USUNIĘTA

Uregulowanie sprawy marek wypuszczonych w czasie wojny przez Niemców w Belgji, wydaje się być na dobrej drodze. Mocarstwa wierzycielskie zapowiedziały Belgji dotrzymanie szeregu następujących punktów: 1) rokowania bezpośrednie belgijsko-niemieckie zostaną bezzwłocznie rozpoczęte, prawdopodobnie będą się one odbywały w Brukseli; 2) w dyskusji nie będą podnoszone żadne zagadnienia terytorjalne; 3) plan Younga będzie zastosowany jedynie w razie uregulowania sprawy w sposób, który Belgja uzna za zadowalający. Agencja Havasa podaje, iż na plenarnem posiedzeniu konferencji odszkodowawczej rzeczoznawcy osiągnęli porozumienie we wszystkich istotnych punktach. Uczestnicy konferencji spodziewają się, iż podpisanie sprawozdania nastąpi przed końcem bieżącego tygodnia.

CHAMBERLAIN NIE POJECHAŁ DO MADRYTU

Delegacja angielska na madrycką sesję Rady Ligi, składająca się z radcy prawnego ministerstwa spraw zagranicznych sir Cecila Hursta, szefa wydziału Ligi narodów Cadogana i kilku wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych — wyjechała 4 bm. do Madrytu.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

WIESŁAW WOHNOUT

Kilka uwag o Warszawie

PRZESADA

Stanowczo u nas w Małopolsce, a już szczególnie w Krakowie, oceniamy Warszawę niesprawiedliwie. Powiedziałbym — przesadnie. Przesadnie w jednym lub w drugim kierunku. Porównamy Warszawę do stolicy Francji, zwąc ją z prowincjonalnym zachwytem „małym Paryżem", albo znów odnosimy się do niej lekceważąco, traktując ją protekcjonalnie, nieco przez ramię. Prym w tym dzielnicowym egoizmie, mimo 10 lat niepodległości wciąż jeszcze żywym, wiedzie oczywiście „Kurjerek" krakowski, przypisujący wszystkie nonsensy biurokratyczne, wszystkie głupstwa wie rutne jakie się uda wyłowić z aktów urzędowej Rzplitej „warszawistom", warszawskim „porządkom" itd. Jest rzeczą jasną dla każdego myślącego człowieka, iż złego niesie ze sobą takie dzielnicowe (zaściankowe raczej) nastawianie się w stosunku do stolicy.

STOŁECZNOŚĆ

Jeżeli nawet tu i ówdzie zdarza się jakieś „stołeczne" łajdactwo, czy równie „stołeczny" nonsens, to również prawdą jest, że w Warszawie w ciągu ostatnich 10 lat dokonano dużo pożytecznych rzeczy, wykonano olbrzymi kawał pracy.

Dzisiaj Warszawa — jak zresztą każde duże miasto europejskie — a Warszawa jest dużem miastem, to trzeba uznać — ma nietylko liczne dzielnice różniące się między sobą strukturą budowli, jakością i... czystością jezdni, typem zaludnienia itd., ale ma również szereg zamkniętych w sobie „światów" i „światków"; wszelkie jednostronne uogólniania nie pozwalają na sąd bezstronny.

Nie można oceniać Paryża wyłącznie z okien jakiejś spelunki na Montmartre, nie wolno też Warszawy cenić tylko pod kątem widzenia „Cyrulika warszawskiego".

To, że **tłum niepoznów** w ostatnich zwłaszcza czasach **niepoznów sanacyjnych**, rzuca się najbardziej w oczy, że blichtrem swym i wszędobylstwem nadaje niejako „ton" ulicom śródmieścia, nie powinno nam przesłonić przy ocenie stolicy z pewnością nie mniej liczego **świata pracy**, który nietylko żyje w stolicy, ale też wyciska na niej coraz wyraźniejsze swoje piętno.

RUCH ROBOTNICZY

Warszawa ma stare, wspaniałe tradycje rewolucyjne, które do dziś żyją w pamięci robotników warszawskich. Lata strasznych największego hartu i największego bohaterstwa wymagających zmagań się z caratem, lata pełne poświęcenia bezgranicznego i ofiar nadludzkich, ale także lata upodlenia najzupełniejszego, zdrady haniebnej — odwagi graniczącej z szaleństwem, ale też tchórzostwa obłąkanego, lata te urobiły, powiedziałbym **wykuły** typ robotnika specjalny, odrębny, jedyny w swoim rodzaju.

Dodajmy do tego przełom polityczny dokonany w latach wojny, dodajmy 10 lat względnej wolności i nowe walki proletarjackie toczone w nowych warunkach, dodajmy **zmagania się wewnętrzne w łonie samej klasy robotniczej**, rozwój, a potem kurczenie się wpływów komunistycznych, wreszcie ostatni „rozłam" Jaworowskiego — a uzyskamy obraz politycznego proletarjatu stolicy niezwykle żywy i barwny.

Zupełną rację miał tow. **Barlicki**, mówiąc na zakończonym przed paru dniami Kongresie Związków Zawodowych, że entuzjaści dyktatury nad proletarjatem w Polsce zapominają, iż proletarjat ten posiada głębokie wyrobienie polityczne i stare tradycje rewolucyjne — gróźb się nie ulęknie i ujarzmić się nie pozwoli.

Jeżeli co pętało do tej pory — a i teraz jeszcze pęta w pewnym stopniu — rozmach rewolucyjny robotników warszawskich, to ich **zróżniczkowanie polityczne**, ich rozbicie wewnętrzne. Gdyby nie to, **to czerwony pierścień** przedmieść otaczający Warszawę byłby najzupełniej wystarczającą rękojmią klęski jakichkolwiek reakcyjnych zamachowców. W żelaznym jego uścisku skonałby w zarodku każdy akt gwałtu wymierzonego przeciwko prawom ludowym, tak jak skonałyby jakiekolwiek próby faszyzmu w Paryżu pod naporem czerwonych dzielnic otaczających stolicę Francji z północy i południa, wschodu i zachodu. Pod tym względem Warszawa jest istotnie podobna do Paryża.

A teraz drugie podobieństwo.

Robotnik warszawski jest niezwykle żywy, inteligentny, samodzielnie myślący, impulsywny — przypomina więc pełnych temperamentu robotników paryskich, chociaż pod względem głęboko tam w Paryżu zakorzenionego u całego ludu paryskiego **poczucia pełnoprawności obywatelskiej** ustępuje mu jeszcze. No ale Paryż miał rok 1789 i 1871 — Wielką Rewolucję Francuską i Komunę

9 czerwca — „Dzień Kobiet"

Równouprawnienie kobiet jest rzeczą, którą jedni uważali za rzecz śmieszną, inni znowuż za pożądaną, a ono szło naprzód przez cały wiek XIX, nie pytając wcale o te sądy.

Cóż w tem dziwnego?

Emancypacja kobiet jest takim silnym wichrem, który porywa zarówno tych, co zdają sobie sprawę z jego kierunku, jak i tych bezradnych, którzy czy to narzekają nań czy też z niego się cieszą.

Socjaliści dawno uświadomili sobie znaczenie ruchu emancypacyjnego kobiet. Niespożyte zasługi w tej sprawie położył tow. August **Bebel** swą książką. **„Kobieta a socjalizm"**, napisaną w 1883 r.

Po wielkiej wojnie, kobieta w większości państw europejskich zdobyła **równouprawnienie polityczne.** Powiadam, „zdobyła", choć może nasuwałby się wyraz „dostała", tak mało było bojowniczek o tę sprawę np. u nas w Polsce. A jednak, **zdobyła** — nie jako świadoma **„emancypantka"**, lecz jako kobieta, jako pewna wartość gospodarczo-społeczna, konieczna w dzisiejszej chwili.

Żelazne tryby **ustroju kapitalistycznego** dawno wciągnęły kobietę w życie jako siłę zarobkującą. Nietylko panny, ale coraz częściej mężatki zarobkują. Wobec szalonego braku pracy, niektórzy usiłują zakazem normować te stosunki.

Ale zakazy uważać musimy za angielski plasterek na krwawiącą ranę. Społeczeństwo musi zapewnić ludziom możność stworzenia rodziny i wychowania dzieci. Rozwój kapitalizmu nie daje tego rozwiązania — **oczekujemy go od Socjalizmu.**

Tymczasem krzywda kobiety — proletarjuszki, tak nabrzmiewa, że staje się ona, rzec można, **centralną** w dzisiejszym splocie warunków ekonomicznych i społecznych. I ta właśnie **„kwestja kobieca"**, której nie rozwiązało bynajmniej równe prawo wyborcze bez różnicy płci, sprawia, że coraz więcej mówi się o kobietach, że partja socjalistyczna, której zadaniem jest obrona proletarjatu, urządza **„Dzień Kobiet"** nie tylko u nas, ale na całym świecie.

Wchodzi tu w grę przedewszystkiem sprawa **pokoju i wojny.** Skończyły się czasy, gdy pojedynek, wojna, polowanie, **wypełniały** życie społeczeństwa, dając bezwzględną przewagę sile fizycznej i związanej z nią moralności. Dziś **wszyscy pragniemy pokoju.** Radzi nad nim **Międzynarodówka Socjalistyczna i Liga Narodów.** Powoli, powoli wytwarza się opinja, że wojna jest **mordem masowym**, niedopuszczalnym w społeczeństwie kulturalnem. Rodzi się **nowa etyka**, w której pięść, szabla i fantazja szlachecka, czy chamska w równej są pogardzie.

W dobie utrwalania idei pokoju **kobieta ma znacznie więcej do zrobienia, niż w dawnym okresie wojen.** Wszak inicjatywa w tej sprawie wyszła od niej. Pierwsze zjazdy pacyfistyczne — to zjazdy kobiece. Wszyscy znamy bodaj z tytułu książkę, która świat cały obeszła **„Precz z orężem" Berty Suttner.** Pamiętamy drwiny, których przedmiotem były pierwsze pionierki pacyfizmu. Dziś jesteśmy poza tem.

Troska społeczna o utrzymanie i rozwój jaknajwyższy każdej jednostki jest też niewątpliwie charakterystyczną cechą naszych czasów i **także wymaga sił kobiecych.** Obliczono z okazji Wystawy Poznańskiej, że wśród zajmujących się opieką nad dzieckiem, 80% stanowią kobiety. W miarę usamodzielnienia się kobieta nie chce bez końca „rodzić", aby zwiększać liczbę mogiłek na cmentarzu. Mniejsza ilość urodzin, ale **większe staranie o dzieci** — oto hasło chwili.

Nowe życie mogą stworzyć tylko nowi ludzie. I tu występuje cała dziedzina **nowej etyki**, opartej na podstawach naukowych i dążących do podniesienia rasy ludzkiej przez wykluczenie tego wszystkiego, co prowadzi do degeneracji. Alkoholizm, choroby weneryczne uznane zostały powszechnie za **wrogów ludzkości.** Walka z niemi wyszła z tej fazy pierwotnej, w której kobiety pierwsze apostołki tej sprawy, niemal w pojedynkę atakowały zło, narażone na śmiech bezmyślnych poczciwców.

Minęły czasy, w których Józefina **Butler**, walcząca z reglamentacją prostytucji w Anglji, pisała swój **„Pochód Krzyżowy".** Międzynarodowa Konwencja o handlu żywym towarem przy Lidze Narodów, na której delegatem Polski był tow. Posner, potępiła już w 1921 r. domy publiczne, tolerowane przez rządy i płacące „patent".

Jak widzimy, jest cały szereg spraw w życiu społecznem, które odpowiadają psychice kobiety, jej interesom, jej celom zdawna zakreślonym. Sprawy te wysuwają kobiety; a walka ekonomiczna zmusza je do czynnego udziału w życiu społecznym. Rozumieją to wstecznicy i przy pomocy księży zarzucają sieci na dusze kobiece. Działają na uczucie, zaprzęgają je do pracy w duchu wręcz przeciwnym potrzebom ich samych. Bo sprawa kobiet jest sprawą postępu, należy do przyszłości. Dzisiejsza kobieta — proletarjuszka — to istota najbardziej pokrzywdzona i upośledzona. Wyzwolenie jej — to wyzwolenie całej klasy robotniczej w ustroju socjalistycznym. Dlatego „Dzień Kobiet" musi być świętem całego proletarjatu.

Wł. Weychert-Szymanowska.

Zasądzenie sprawców zajść w Opolu

We wtorek rozpoczął się w Opolu pierwszy proces na tle znanych wydarzeń opolskich. Oskarżonych było dziesięciu młodych ludzi, z których dwóch należy do organizacji Stahlhelmu, ośmiu zaś do hitlerowców. Proces obecny odnosi się tylko do awantur, wywołanych w teatrze podczas przedstawienia polskich artystów, ponieważ w sprawie awantur na dworcu kolejowym dochodzenia nie zostały jeszcze zakończone. Oskarżeni Stahlhelmowcy i hitlerowcy odpowiadali za zamącenie spokoju publicznego i czynną obrazę, popełnioną przez wydawanie okrzyków w teatrze i rzucanie cuchnących bomb. Wszyscy oskarżeni są to młodzi ludzie w wieku od 19 do 20 lat. Rozprawa odbyła się pod przewodnictwem radcy Janissego, oskarżał prokurator Wolff, członków Stahlhelmu bronił adwokat Glauer, zaś hitlerowcy bronili się sami. Udział publiczności był olbrzymi. Hitlerowcy domagali się odroczenia rozprawy, na co jednak sąd się nie zgodził. Podczas przesłuchania odmówili oni zeznań. Jako świadków przesłuchano kilku policjantów i urzędników policyjnych, oraz niejakiego Piechię i jego córkę. Prokurator domagał się ukarania winnych, albowiem oskarżeni, działając w nadmiernym może patrjotyźmie, — wyrządzili Niemcom wielkie szkody na terenie międzynarodowym. Adwokat Glauer apelował do sędziów, by pamiętali o tem, że sądzą prawdziwych Niemców. Prokurator zażądał skazania dwóch oskarżonych na karę 1 miesiąca więzienia, a pozostałych na trzy miesiące więzienia. Sąd po dłuższej naradzie skazał wszystkich oskarżonych na dwa tygodnie więzienia, z wyjątkiem Mioski, którego skazano na trzy tygodnie więzienia.

UWAGI

—o—

Rozmyślny czy bezmyślny fałsz w tytule

Przed kilku dniami w jednem z pism warszawskich czytaliśmy wiadomość, że pewien Anglik, sir Donald, ma przygotowaną do druku książkę pod tytułem „Polski korytarz i jego konsekwencje" i że książka ta jest pamfletem na Polskę. Wiadomość tę przedrukował obecnie sanacyjny łódzki „Głos Polski", przyczem usiłuje — zapewne — utożsamić autora tej książki z MacDonaldem, przywódcą „Labour Party", skoro zatytułował swój przedruk: **„Labour Party szkaluje Polskę".**

Oczywiście nieoszołomiony tytułem, baczniejszy czytelnik zastanowi się nad tem, dlaczego wódz potężnej partji robotniczej udaje się ze swoją publikacją pod skrzydła obozu liberalnego (co wyczyta na samym wstępie)?

Mianowicie, artykuł zaczyna się słowami:

„Od kilku miesięcy **w obozie liberałów angielskich robione były przygotowania do wydania książki sir R. Donalda** pod tytułem „Polski korytarz i jego konsekwencje"..,

Ale czytelników, którzy nie ulegają suggestji krzykliwych tytułów — ten rodzaj prasy, który na nie się wysila, miewa zwykle bardzo niewielu. Więc brak orjentacji, czy zła wola w tytule: „Labour Party szkaluje Polskę" tkwiące, rozpełznie się, dokąd sięga wpływ owego dziennika.

—ooo—

Pobożność czy lubieżność?

Jak wiadomo z prasy klerykalnej, na naszym doskonale urządzonym świecie istnieje wszakże bardzo szpetna plama: są to krótkie suknie kobiece. To też klerykalna „Polska" warszawska podtrzymuje zainteresowanie tą sprawą informacjami z zagranicy. I pod tytułem „Walka z krótkiemi sukniami" pisze:

„Pewna — zbyt gorliwa — grupa młodych ludzi w Genui wypowiedziała walkę stanowczą przeciwko krótkim sukniom damskim. Chwycono się dość oryginalnego środka. Krótko ubraną osobę zatrzymuje się na ulicy i czarnym węglem znaczy na pończochach, dokąd suknia damska winna sięgać". -

Dziennik ów dodaje, że jednak powyższa, obcesowa metoda doprowadziła już do paru skarg sądowych.

Chodziłoby jeszcze o to, czy ta zbyt gorliwa młodzież jest taką z punktu widzenia pobożności, czy... lubieżności? Czy nie chwyta okazji do chwytania nieznajomych panien za nogi, licząc na bezkarność, bo wszakże sam „duce" ogłasza, że jest przeciwnikiem krótkich strojów kobiecych.

Paryska, ma — ostatnio — blisko **sześćdziesięcioletnią tradycję republikańską.** Warszawa rewolucji **na miarę tamtych** nie miała wogóle, republika zaś polska w nowoczesnem tego słowa znaczeniu liczy dopiero 10 lat.

Przy tem wszystkiem cechuje życie polityczne warszawskich robotników **ogromna ruchliwość i — bezkompromisowość.** Kanty są bardzo ostre. Uczucia impulsywne. Polemiki bezwzględne, nie pozostawiające wątpliwości.

Na zgromadzeniach robotniczych panuje nastrój wybuchowy. Sala reaguje bardzo żywo. Przemówienia pod względem formy nie są może tak opracowane jak w Małopolsce, a szczególnie w Krakowie, gdzie zwłaszcza starsze pokolenie robotnicze pamięta wspaniałą retorykę tow. **Daszyńskiego**, są natomiast **bardzo szczere**, wyrażają wiernie w słowach prostych myśli i pragnienia, uczucia i wolę proletarjatu.

Podziwiałem robotników przemawiających na zgromadzeniu budowlanych i na zgromadzeniu metalowców na Lesznie. Mówili z takiem przejęciem się, z taką wiarą, z takiem głębokiem przekonaniem, że mogli porwać nawet bardzo krytycznego słuchacza. Podziwiałem otwartość i prostolinijność tych przemówień. Jeden z robotników budowlanych rozpoczął swe przemówienie od wyznania, że przez trzy lata pracował w szeregach komunistów. Był ścigany z tej racji, oberwał wyrok na 6 miesięcy, odsiedział, wrócił do roboty kommunistycznej, stracił przez to pracę, wysprzedał się, zadłużył, ale pracował. Powoli poczęła jednak kiełkować w nim myśl-wątpliwość. Obudziła się rozterka wewnętrzna: czy dobrze służy sprawie wyzwolenia klasy robotniczej? Wahał się. Starał się nawiązać kontakt z pepesowcami. Zbliżył się do nas, począł uczęszczać na nasze zgromadzenia. Ostatecznie powziął decyzję: zerwał z komuną. Teraz jest dzielnym członkiem naszego świeżo organizowanego oddziału II robotników budowlanych.

O Jaworowskim i bebesowcach robotnicy socjalistyczni Warszawy nie mówią inaczej jak **pałkarze** lub **zdrajcy.** Krótko i węzłowato. Sądzę także, że jasno, no i — trafnie. Bez hamletyzowania, bez wątpliwości. Kropka.

Opinji o rządzie i sanacji nie powtarzam — pocóż bowiem wywoływać wilka (czytaj: konfiskatę) z lasu (czytaj: ze starostwa grodzkiego).

Wogóle w kołach robotniczych Warszawy „rozłam" przyjęty został z ulgą. Partja zyskała ogromnie na sile atrakcyjnej i na rozmachu. Trzeba widzieć jak się teraz w Partji pracuje! Dzielnice już odbudowane, organizacje zawodowe odbudowują się niezmiernie szybko. Towarzysze warszawscy, starzy i młodzi, wprost prześcigają się w pracy. Pracują ze zdwojoną energją. Nakład „Robotnika" rośnie. Mowcy PPS są na zgromadzeniach robotniczych witani entuzjastycznie. Młode pokolenie socjalistyczne, młody TUR, wypchnięty za czasów Jaworowskiego właściwie poza Warszawę do organizacyj podmiejskich, żyje teraz pełną piersią. Już ten przypływ świeżej krwi znaczy bardzo dużo.

BBS tymczasem stacza się w opinji robotniczej coraz niżej, do rzędu zwyczajnej zgrai zdrajców socjalizmu, do rzędu bezwartościowych odpadków ruchu robotniczego. Gnije.

W życiu stolicy ruch robotniczy odgrywa bardzo znaczną rolę. Pomimo tromtadractwa prasy sanacyjnej obwieszczającej już triumfalnie śmiertelny cios wymierzony w PPS w... Kasach chorych, **opinja socjalistycznego obozu robotniczego śledzona jest we wszystkich kołach stolicy bardzo uważnie.** Głos „Robotnika", głosy prowincjonalnej prasy socjalistycznej znajdują w stolicy żywy oddźwięk. Obóz socjalistyczny jest przez sanację nienawidzony — to prawda — ale też jest przez nią oceniany bardzo, ale to bardzo poważnie. **Nikt nie ma złudzeń co do tego, że istotna walka toczy się na tym froncie.**

Przegląd gospodarczy

—o—

POSIEDZENIE KOMISJI STATYSTYCZNEJ DO BADANIA ZMIAN KOSZTÓW UTRZYMANIA NIE DOSZŁO DO SKUTKU

Trzecie z kolei posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym w Warszawie nie dochodzi do skutku, z powodu braku quorum. Jak wiadomo, ostatni wskaźnik za marzec, według obliczeń komisji, wykazał spadek cen o 1,9 procent. Jak słychać wnioski mające być przedłożone do uchwalenia komisji, wykazują za miesiące kwiecień i maj wzrost kosztów utrzymania, wahający się w granicach 1 proc. miesięcznie. Taki sam wzrost wykazuje gł. urząd statystyczny, według swych własnych, niezależnie od badań komisji, prowadzonych obliczeń.

ZBOŻE DROŻEJE

Wiedeń, 5 czerwca (PAT). Dzienniki donoszą z Budapesztu, że na giełdzie zbożowej w Budapeszcie panowała tendencja zwyżkowa. Notowano pszenicę za październik 23.38, za marzec 25.48, żyto za październik 19.50, kukurydzę za lipiec 22.80, pengo. Na giełdzie wiedeńskiej panowała również tendencja silna.

INTERESA SOWIETÓW Z AMERYKĄ

Wiedeń, 5 czerwca (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Nowego Jorku: Oprócz umowy z Fordem zawarł rząd sowiecki także 12 umów z innemi koncernami amerykańskiemi, celem technicznej pomocy dla rządu sowieckiego. Umowy te są częściami programu odbudowy Rosji sowieckiej, który kosztować będzie 38 miljardów dolarów. Sowiety spodziewają się, że program ten, a w szczególności oddanie zleceń przemysłowi amerykańskiemu, przyczyni się do uznania rządu sowieckiego przez Stany Zjednoczone. Największe zlecenie otrzymało towarzystwo budowlane H. J. Freyn w wysokości miljarda dolarów na utworzenie hut stałowych w Unji sowieckiej.

Z życia robotniczego

WALKA STRAJKOWA ROBOTNIKÓW FABRYKI SINAJBERGERA W PODGÓRZU

Od 25 maja trwa w fabryce skór i pasów p. Sinajbergera w Podgórzu strajk. Robotnicy domagają się podwyżki płacy. Dnia 4 bm. odbyła się w tej sprawie w Inspektoracie pracy konferencja z dyrekcją fabryki, w której wzięli udział ze strony robotników: tow. poseł Mastek oraz tow. Kożuch, Bulsiewicz i Zając. Początkowo reprezentanci fabryki **nie chcieli wgóle uznać Związku zawodowego.** Pod naciskiem delegacji robotniczej zdecydowali się jednak na odbycie jeszcze jednej konferencji w sobotę 8 bm. w Inspektoracie pracy. Robotnicy domagają się **przyjęcia do pracy wszystkich strajkujących oraz regulacji płac.**

Walka strajkowa prowadzona jest mimo ciężkich ofiar, **mimo aresztowania czterech robotników strajkujących i mimo warcholstwa komunistów agitujących na rzecz powrotu do pracy (!!),** przy pełnej solidarności robotników.

Na odbytem we wtorek 4 bm. zgromadzeniu strajkujących w Domu Tramwajarzy w Podgórzu po referatach tow. posła Mastka, Bulsiewicza i Zająca postanowiono **wytrwać w strajku aż do zwycięstwa.**

Osobno musimy omówić zachowanie się **policji i województwa.** Otóż policja otacza specjalną protekcją **łamistrajków**, których pod jej osłoną sprowadza fabrykant z przytułku braci Albertów, województwo zaś zezwoliło na przyjęcie do pracy kilku **łamistrajków zagranicznych**, aby tylko uniemożliwić robotnikom ich walkę o ludzką egzystencję. Zezwolenie województwa jest tem dziwniejsze, że udzielone zostało w okresie bezrobocia. Nie mamy słów dość ostrych, by napiętnować tego rodzaju postępowanie.

STRAJK ROBOTNIKÓW STOLARSKICH WE LWOWIE

Dnia 3 czerwca została przerwana praca w fabrykach i warsztatach stolarskich. Dnia 31 maja wygasła umowa zbiorowa, wobec czego robotnicy stolarscy z powodu szalonej drożyzny postawili żądanie podwyżki płac o 30 proc., minimum 1 zł. za godzinę dla czeladników nowowyzwolonych, przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, biura pośrednictwa pracy, zatrudniania robotników miejscowych, zaprowadzenia książeczek obrachunkowych w myśl rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928. Żądania te zostały przedstawione trzem korporacjom stolarskim, które odpowiedziały odmownie, wobec czego robotnicy stolarscy stanęli do akcji strajkowej.

Zarząd Związku robotników drzewnych zwraca się do ogółu robotników stolarskich, ażeby **omijali Lwów, aż do odwołania** z powodu akcji cenikowej.

Ruch kolejarski

—o—

REDUKCJA PERSONELU W OBRĘBIE DYREKCJI KRAKOWSKIEJ

Niemal we wszystkich działach służbowych odbywa się stopniowa redukcja personelu kolejowego. Jeżeli chodzi o celowość redukcji, to w niedługim czasie okaże się, że skutki tej redukcji będą fatalne dla kolejnictwa. Stwierdzić należy, że ustawa o 8-godzinnym dniu pracy w poszczególnych działach służbowych na PKP nie jest przestrzegana, że urlopów wypoczynkowych przewidzianych ustawą nie wydaje się, że w razie choroby pracownika, nie ma go kto zastąpić i że niejednokrotnie brak ludzi do obsługi pociągu, zaś tabor kolejowy oczekuje miesiącami na naprawę. Za redukcją przemawiają jedynie cyfry wyznaczonych budżetem norm personelu, które są niedostateczne, ale pod kątem daleko posuniętego fiskalizmu wyznaczone. Naczelnicy urzędów kolejowych i DKP wiedzą o brakach w stanie personelu, ale ich to nie obchodzi, wykonują posłusznie rozkazy MK nie licząc się wcale z następstwami. Związek zawodowy kolejarzy prowadził i prowadzi akcję w powyższych sprawach, ale niestety MK opiera się argumentom Związku.

POSTĘPOWANIE LEKARZY KOLEJOWYCH

Od niepamiętnych czasów, nie było tak nieludzkiego postępowania z robotnikami kolejowymi, którzy w służbie kolejowej sterali zdrowie, jak to ma miejsce za obecnych rządów pomajowych, które doszły do władzy przy poparciu akcji marszałka Piłsudskiego w 1926 roku ze strony kolejarzy. Niejednokrotnie podnosiliśmy na łamach pisma postępowanie administracji kolejowej, którą w ostatnich czasach cechuje bezwzględność. Za rządów zaborczych, administracja kolejowa w okresach tak zwanego „sparsystemu" przeprowadzała redukcję personelu i pogarszała warunki pracy kolejarzy, ale w krótkim czasie siłą zorganizowanych kolejarzy i warunkami ruchowemi, była zmuszona do porzucenia swych praktyk.

Obecnie na podstawie zarządzenia ministerstwa komunikacji o nieprzekraczaniu budżetu DKP w Krakowie całą siłą stara się zmniejszyć ilość personelu do norm wyznaczonych budżetem. Pomijając kwestję celowości ograniczenia ilości personelu, w niniejszym artykule chcemy jedynie poruszyć krzywdzenie długoletnich w pracy pracowników kolejowych.

Ostatnio na zarządzenie DKP odbyły się badania lekarskie, celem stwierdzenia stopnia zdolności fizycznej pracowników kolejowych. Znamy tendencję tych badań, ale nie sądziliśmy, aby lekarze kolejowi mogli być tak bezwzględni w wykonywaniu tej „egzekucji". Niestety i oprócz starych i doświadczonych lekarzy kolejowych znachodzą się jednostki, które biurokratycznie oraz bezlitośnie postępują przy decydowaniu o życiu danego pracownika i jego rodziny.

Dla przykładu niech posłuży co następuje: Dzioba Jana, rob. kolejowego SUK II w Krakowie, wyznaczono do badania lekarskiego celem stwierdzenia jego stopnia niezdolności do pracy. Specjalista lekarz orzekł bardzo ciężką chorobę tegoż. Sekcja utrzymania kolei na podstawie orzeczenia lekarza wypowiada mu pracę z zaznaczeniem, aby wniósł podanie o wyznaczenie emerytury. Niestety petent pomimo przepracowania na kolei 24 lat musi jeszcze dużo dopłacić do funduszu emerytalnego, aby otrzymać marne zaopatrzenie. Toteż, aby ratować się przed śmiercią głodową do czasu rozstrzygnięcia wyznaczenia mu zaopatrzenia, petent zgłosił się do lekarza rejonowego p. dra Walewskiego i, powołując się na orzeczenie lekarza-specjalisty, prosił o prowadzenie go w stanie choroby, aby mógł otrzymywać należny mu zasiłek z Kasy Chorych. P. dr. Walewski rzucił kartę porady do kosza, oświadczając, że petent jest zdrów. Wobec tego petent zgłasza się z prośbą do zastępcy lekarza naczelnego przy DKP p. dra Barańskiego, który zwymyślał petenta, oświadczając, że chce wyzyskać Kasę Chorych. Z powyższego wynika, że na zarządzenie administracji kolejowej wysyła się robotnika do zbadania lekarskiego, a kiedy lekarz specjalista orzeka niezdolność jego do pracy wyrzuca się go na bruk bez środków do życia. Petent spełniał do tej pory obowiązki służbowe, nie prosił się by go badano, ale skoro administracja kolejowa sama wysłała go do lekarza, a ten uznał go za niezdolnego do pracy, to temsamem petent ma prawo do pobierania zasiłku z Kasy Chorych przez okres przewidziany regulaminem Kasy Chorych. Kolejowa Kasa Chorych robi grubą oszczędność rocznie kosztem nędzy robotników kolejowych, opłacających wysokie stawki do Kasy Chorych.

Podobnych wypadków traktowania pracowników kolejowych jest więcej. Pokładamy nadzieję, że naczelny lekarz DKP p. dr. Jabłoński położy kres takim „egzekucjom".

JAKĄ OPIEKĘ LEKARSKĄ MAJĄ PRACOWNICY KOLEJOWI?

W dniu 13 maja br. uległ wypadkowi zranienia lewej dłoni przez wbicie w jej mięśnie końca ołówka chemicznego Józef **Śnieżka**, cieśla kolejowy w Suchej.

Ponieważ u skaleczonego począł się objawiać szybko postępujący obrzęk dłoni, oraz zachodziła obawa zakażenia, zwrócił się do kolejowego lekarza rejonowego w Mszanie Dolnej dr. **Czaplińskiego** o udzielenie mu pomocy lekarskiej.

Dr. Czapliński, nie badając stanu choroby zgłaszającego się u niego Śnieżki, **odmówił mu pomocy lekarskiej.**

Stan zdrowia Śnieżki pogarszał się z każdym dniem tak, że stał się do pracy zupełnie niezdolnym, zatem zwrócił się ponownie w dniu 17 maja br. do dr. Cz. z prośbą o udzielenie mu pomocy, która nie została mu udzielona, bez uprzedniego zbadania stanu choroby.

Potęgujący się ból ręki z wyraźnym objawem zakażenia, wobec dwukrotnej odmowy udzielenia pomocy lekarskiej przez dra Czaplińskiego, zmusił Śnieżkę do udania się o pomoc do **lekarza prywatnego**, co miało miejsce w dniu 22 maja br.

Lekarz prywatny stwierdził u Śnieżka istnienie guza ropnego na dłoni z początkami zakażenia, dokonując odpowiedniego zabiegu chirurgicznego.

Kiedy Śnieżka zgłosił się u dra Czaplińskiego poraz trzeci i w dodatku po przeprowadzonej operacji z prośbą o uznanie go chorym, czego wymagają przepisy kolejowe, gdyż Śnieżka, nie mogąc władać ręką, nie był zdolny do wykonywania pracy, dr. Czapliński mimo wyraźnych znamion niezdolności do pracy — pacjenta chorym **nie uznał**, polecając podjęcie pracy.

Sprawa wkońcu oparła się o naczelnego lekarza przy dyrekcji kolejowej, który **stwierdzając stan choroby Śnieżki, odesłał go do lekarza-specjalisty.**

Podobne postępowanie dra Czaplińskiego ze Mszany Dolnej nie wytrzymuje krytyki raz dlatego, że jako lekarz ma obowiązek nieść pomoc lekarską, drugi raz dlatego, że **jako lekarz kolejowy pobiera honorarjum w formie miesięcznego uposażenia**, tylko za udzielanie porad lekarskich pracownikom kolejowym, **a nie za piastowanie godności lekarza PKP.**

Niech się zatem dowie społeczeństwo, jaką opiekę lekarską posiadają nieetatowi pracownicy kolejowi, za którą płacą ze swych skromnych poborów wysokie opłaty na rzecz **Kolejowej Kasy Chorych**, nie mówiąc natomiast nic o pomocy lekarskiej dla pracowników etatowych, którzy ją wprawdzie mają, ale na papierze w formie dość obszernego rozporządzenia.

Tak oto wygląda opieka lekarska proletarjatu kolejowego!

Pracownicy kolejowi rejonu dra Czaplińskiego apelują tą drogą do kompetentnych czynników, by należna im pomoc lekarska **nie zależała** od łaski czy widzimisię lekarza.

Ruch spółdzielczy

—o—

BŁĄD DRUKARSKI. Do artykułu p. t. „Spółdzielczość spożywców w okręgu krakowskim" w poniedziałkowym numerze „Naprzodu" zakradła się przykra omyłka druku, którą niniejszem prostujemy. Spółdzielnia spożywców kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu posiada **770** członków, a nie 170, jak to mylnie wydrukowano.

KRONIKA

Kraków, 6 czerwca.

Z NAD WISŁY. Wskutek ostatnich opadów, oraz oberwania chmury w rozmaitych okolicach Krakowa, podniósł się stan wody na Wiśle, oraz na jej dopływach. Korytem Wisły pod Krakowem płynie mętna woda, która jednak nie dosięgła dolnych bulwarów. Ruch na Wiśle w b. miesiącu jest znacznie ożywiony, gdyż z powodu podwyższenia stanu wody, przepływają przez Kraków transporty węgla galarami holowanemi przez statki. Również z biegiem Wisły płyną galary z kamieniem budulcowym.

UCZCZENIE PAMIĘCI MARSZAŁKA FOCHA. Wczoraj popoł. odbyło się w magistracie posiedzenie komitetu obywatelskiego dla uczczenia pamięci marszałka Focha. Wyłoniły się w dyskusji następujące wnioski: 1) aby jedną z ulic w śródmieściu nazwano ulicą Focha; 2) aby w gmachu magistratu umieścić jego popiersie; 3) aby uprosić Senat U. J., aby jedną z sal wykładowych nazwano salą marszałka Focha. Wnioski te przekazano subkomitetowi do rozpatrzenia.

WYCIECZKA DUŃSKICH DZIENNIKARZY W KRAKOWIE. Wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy duńskich zwiedzająca obecnie Polskę. Znajduje się między nimi jeden redaktor socjalistyczny tow. Wunblad. Przy zwiedzaniu Krakowa i jego zabytków oprowadzał ich wczoraj przedpołudniem dr. Marjan Morelewski. Popołudniu wycieczka zwiedziła kopalnie w Wieliczce. Wieczorem Syndykat dziennikarzy podjął kolegów duńskich objadem w Starym Teatrze. Dziś wycieczka duńska uda się do Zakopanego.

TRAMWAJARZE NA POWSZECHNĄ WYSTAWĘ W POZNANIU. Celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, odbędzie się szereg wycieczek, w których biorą udział pracownicy tramwajowi w czasie od 1 czerwca do 30 września.

NA RZECZ BUDOWY DOMU POLICYJNEGO dla szeregowych policji w Krakowie, uzyskano z różnych imprez, łączną kwotę 28.332 zł. Suma ta powstała ze zbiórek we wszystkich powiatach województwa krakowskiego i z dochodu balu wschodniego, urządzonego w Krakowie.

ZBRONOWALI JARZYNOWE POLE. Jędrzejczyk Antoni, rolnik, zam. przy ul. Juljusza Lea 24, zgłosił w policji, że w nocy z dnia 4 na 5 bm. nieznani sprawcy wjechali końmi na jego pole obsadzone jarzynami i bronami zwlóczyli, wyrządzając mu szkodę na 4.000 zł.

ZŁODZIEJE NIE BOJĄ SIĘ STRASZAKA. Hochban Eljasz, kupiec, zam. przy ul. Starowiślnej 64, oddał 4 strzały z pistoletu „Straszak" na postrach do nieznanych sprawców, którzy przez otwarte okno na parterze od toru kolej. weszli do jego mieszkania i skradli mu 6 noży, 6 łyżek srebrnych, 1 płaszcz damski, 1 palto i 1 skórkę z kuny, łącznej wartości 1000 zł.

SPLĄDROWANY SKLEP BŁAWATNY. Debina Natan, kupiec, zam. przy ul. Prądnickiej 83, zgłosił w policji, że do jego sklepu bławatnego przy ul. Rabina Meiselsa L. 22, dostali się nieznani sprawcy i skradli większą ilość jedwabi i brokatu, wyrządzając mu szkodę na kwotę około 3.000 zł. Dochodzenia w toku.

NIEBEZPIECZNY WIATRAK. Wiatrak Stanisław, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, Gątkiewicz Stefan, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, aresztowani zostali przez IV Komisarjat za ciężkie uszkodzenie ciała.

—ooo—

ODCZYT PROF. DYBOSKIEGO „O ŻYCIU STUDENTÓW W AMERYCE" odbędzie się staraniem Stow. słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego „Jedność" i Koła Anglistów Uniw. Jag., w piątek 7 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Kopernika Col. Nov. Wstęp 1 złoty, akademicki 50 groszy.

WAKACYJNE KURSY DLA NAUCZYCIELI. Kuratorjum zawiadamia, że termin zgłoszeń na wakacyjne kursy dla czynnych kwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych został przesunięty do 10 czerwca br. Spis szczegółowy kursów podany w Nr. 5 Dz. urz. ministerstwa można dostać w odbitce pod tytułem „Kursy wakacyjne" w księgarniach. Należy się spodziewać, że także w tym roku, podobnie jak w zeszłym, nauczycielstwo skorzysta ze sposobności pogłębienia fachowej i metodycznej wiedzy i zapełni licznie wszystkie kursy. Dla ułatwienia formalności należy się zgłaszać wprost do inspektorów szkolnych w siedzibach kursu do 10 bm.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO. W piątek 7 bm. o godzinie 6'30 wieczorem odbędzie się posiedzenie Polskiego Towarzystwa chemicznego w sali wykładowej instytutu chemicznego (ul. K. Olszewskiego 2). Na porządku dziennym odczyt prof. dr. W. Swiętosławskiego pod tytułem „Z badań nad odmianami petrograficznemi węgli polskich". Wstęp wolny, goście mile widziani.

O budowę gmachu Muzeum Narodowego

W środę 4 bm. wieczorem odbyło się w Muzeum Narodowem pod przewodnictwem p. prezydenta **Rollego** posiedzenie komitetu muzealnego. Obecni byli pp. Axentowicz, dr. Ehrenpreis, red. Haecker, dziekan Jarocki, dyr. Kopera, prof. Kostanecki, arch. Krzyżanowski, Laszczka, Leonard Lepszy, dr. Muczkowski, Oleś, dyr. Ryszard, arch. Stryjeński i dr. Tomkowicz, kustosze Muzeum pp. Bocheński, Buczkowski, Kwiatkowski i Prajer, oraz architekci miejscy pp. Boratyński i Kreisler.

Sprawę budowy gmachu Muzeum Narodowego przedstawili pp. dyr. **Kopera** i prezydent **Rolle**. W obszernej dyskusji, jaka się wywiązała, zabierali głos pp. dr. **Tomkowicz**, arch. **Stryjeński**, dr. **Ehrenpreis**, red. **Haecker** i arch. **Krzyżanowski**.

Pomysłu budowy gmachu muzealnego przy ul. Potockiego nikt nie popierał ze względu na szczupłość miejsca. Wyrażono jednak uznanie pp. Kreislerowi i Boratyńskiemu za pracę włożoną w opracowanie planów, która na przyszłość nie pozostanie bezowocną.

Ogólnie przyjęto opinję red. **Haeckera** i arch. **Krzyżanowskiego, że budować należy Muzeum Narodowe przy alei Krasińskiego, t. j. przy Błoniach** i budowę prowadzić częściowo, czyli „komórkami", w miarę środków pieniężnych gminy, ale wedle jednolitego, zgóry opracowanego planu, którego sporządzeniem zajmą się pp. Kreisler i Boratyński.

Celem obrania miejsca pod budowę wybrano jednomyślnie na propozycję p. prez. Rollego subkomitet, w skład którego weszli pp. Krzyżanowski, Stryjeński i dr. Tomkowicz.

Inny subkomitet z p. drem Muczkowskim na czele wybrano celem przygotowania obchodu jubileuszu przypadającego w tym roku 50-lecia Muzeum Narodowego.

—ooo—

Wiadomość nieprawdopodobna lecz może prawdziwa...

Wczoraj przyniósł „Ilustrowany Kurjer Codzienny" wiadomość, **że komisarzem rządowym krakowskiej Kasy Chorych ma w najbliższym czasie zostać p. dr. Zdzisław Kolkiewicz, radca magistratu.**

Z innej strony dochodzi nas wersja, opiewająca również, że w najbliższym czasie **zarząd krakowskiej Kasy Chorych ma zostać przez rząd rozwiązany** mimo rozpisanych z powodu upływu 3-letniej kadencji wyborów nowej Rady Kasy, ale że **komisarzem rządowym będzie mianowany p. Ochman (BBS) ze Lwowa.**

Powodu, dla którego ma zostać rozwiązany zarząd jednej z najbardziej wzorowo prowadzonych kas chorych w Polsce, szukać należy w dziedzinie polityczne].

Łudzą się jednak ci, którzy mniemają, że PPS da się złamać, a BBS postawić na nogi przez wprowadzanie komisarzy rządowych do kas chorych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, komedja Marjana Hemara „Dwaj panowie B" w obsadzie pp.: Klońska, Wernicz, Zalewska, Grolicki, Komornicki, Krasnowiecki, Neubelt, Niewiarowicz, Mazanek, Turski i inni. W sobotę wznowienie niegranej od długiego szeregu lat sztuki Gabrjeli Zapolskiej „Tamten", z której próby dobiegają końca pod reżyserją p. Niewiarowicza.

OPERETKA MIEJSKICH TEATRÓW LWOWSKICH W KRAKOWIE. Dyrekcja teatrów lwowskich, pragnąc wejść w kontakt z publicznością krakowską i nawiązać nici w myśl dawnej tradycyjnej gościny lwowskiego teatru w sezonie letnim w Krakowie, zjeżdża na szereg gościnnych występów operetkowych do teatru „Gong" przy ul. Rajskiej, które rozpoczną się 14 bm. Mając na celu wysoki poziom artystyczny tych przedstawień, — teatr lwowski przybywa z całym niezmniejszonym personalem operetkowym, liczącym około 60 osób, z własną orkiestrą i własnemi dekoracjami. Cały ten aparat teatralny wyposażony jest w wybitne siły artystyczne, na czele których stoją pp.: Korabianka, Kulczycka, Milowska, Rylska, Lorczyńska, Poleska, Bojanowski, Kopczyński, Kowalski, Kuligowski, Malinowski, Ruszkowski, Sowiński, Szosland, Schmidt, Tatrzański i wielu innych. Liczny balet pod wodzą baletmistrza Józefa Ciesielskiego z primaballerinami Milą Kamińską i Marylą Martówna, oraz doskonały zespół chóralny. Repertuar operetkowy, składający się z ostatnich nowości, obejmuje: — „Carewicza" Franciszka Lehara; „Miss Iks" G. Edwardsa; „Jedna jedyna noc" Roberta Stolza; „Lady Chic" Waltera Kollo; „Nóżki na stół" Wilhelma Raorta i „Księżniczkę Czardasza" Emeryka Kalmana. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach reżyserów Kuligowskiego i Tatrzańskiego z dyrektorem Zarembą na czele, kierownictwo muzyczne kapelmistrze: Tadeusz Seredyński i Roman Wojnarowicz; administracja spoczywa w rękach sekretarza teatrów lwowskich Kalinowskiego. Bilety po cenach umiarkowanych już są do nabycia w handlu p. Rudnickiego — Rynek gł., linja A—B.

NA CELE WALKI Z GRUŹLICĄ urządza sekcja pań krakowskiego wojewódzkiego Towarzystwa przeciwgruźliczego przedstawienie tańców plastycznych i fantastycznych o godzinie 7 wieczorem w teatrze „Gong" — przy ul. Rajskiej 12, pod kierunkiem prof. Stelli Bursówny. Wyborny zespół złożony z 40 osób; prześliczne kostjumy o oryginalnych pomysłach do utworów Paderewskiego, Chopina, Griega i innych, będą niezawodnie wielką atrakcją dla publiczności, która w ten sposób poprze tak bardzo **ważny cel, jak walka z gruźlicą.** Sprzedaż biletów odbywa się już w sklepie p. Rudnickiego, a w dniu przedstawienia od godziny 3 popołudniu przy kasie teatru przy ul. Rajskiej 12.

SPORT

WISŁA — CRACOVIA. W niedzielę 9 bm. odbędą się zapasy o mistrzostwo Polski między ligowemi drużynami Wisły i Cracovii. Obecna sytuacja w rozgrywkach ligowych przemawiałyby raczej za zwycięstwem mistrza Ligi, Wisły, znanem jest jednak, że Cracovia w spotkaniu ze swym miejscowym rywalem daje z siebie maksimum ambicji i swych umiejętności. Celem uniknięcia ścisku przy kasach w dniu zawodów urządzono przedsprzedaż w firmach: „POOL" — plac Marjacki 1; Leitner — Rynek główny linja C—D; Herzog — ulica Grodzka 42; Perfumerja — ul. Karmelicka 6 (obok „Bagatela"). Do biletów dolicza się na rzecz Czerwonego Krzyża po 10 groszy.

Z Polski

ARESZTOWANIE ADWOKATA WE LWOWIE. Na polecenie lwowskich władz sądowych aresztowano adw. dr. Henryka Awina za sprzeniewierzenie weksli na szkodę Blanki Fischer. Dr. Awina osadzono w więzieniu przy ul. Kaźmierzowskiej. Zaznaczyć należy, że był on już w r. 1926 karany 6 miesięcznem więzieniem za podobny czyn. Kara ta została mu jednak zawieszona, wobec czego obecnie w razie wyroku zasądzającego będzie musiał odsiedzieć również poprzednią karę.

SENZACYJNE ODKRYCIE W DOMU AKADEMICKIM: CENTRALA WARSZAWSKICH BOKMACHERÓW W POKOJU STUDENCKIM. „Bokmacherzy" warszawscy, mając skrępowane pole działania na polu mokotowskiem (wyścigowem) i nie chcąc narażać się na zetknięcie z policją, działają poza terenem wyścigowym w różnych cukierniach i knajpach, gdzie przyjmują stawki na konie od swoich stałych klijentów. Gdy jedni „działają" na mieście, drudzy, stanowiący „elitę" towarzystwa bokmacherskiego, prowadzą „konspiracyjną centralę" w pobliżu wyścigów, będąc w kontakcie telefonicznym ze swoimi wspólnikami. Ponieważ uwagę policji zwróciło ukazywanie się w dniach wyścigowych kilku z pośród „mistrzów" pokątnego totalizatora w jednym z domów w okolicy placu wyścigowego, postanowiono roztoczyć specjalną nad nimi obserwację. Sensacyjnego, niezwykłego odkrycia dokonano podczas niedzielnych „Derby". Oto stwierdzono, że w domu akad. (Polna 50) na 7-mem piętrze w pokoju jednego ze studentów kwateruje sztab słynnych bokmacherów. Mieszkanie studenckie wychodzi nawprost pola i przez okno świetnie można widzieć tablicę z wywieszonemi numerami z wynikami biegów. W wygodnym tym lokaliku (zaopatrzonym w telefon), służącym za punkt „obserwacyjno-kontrolny", przyjmowano stawki, wypłacano wygrane, wogóle załatwiano graczy, szukających szczęścia poza „oficjalnemi" kasami. Kiedy policja zebrała dostateczny materjał informacyjny, zdecydowała wkroczyć do lokalu. Znaleziono na miejscu gotówkę, bloczki, notatniki, listę „wpłat", „wypłat" i t. p. Wszystkich na razie zatrzymano. Właściciel mieszkania, lokator domu akademickiego zostaje pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

ZBRODNICZY ZAMACH NA POCIĄG. Nocy ubiegłej nieznani sprawcy, prawdopodobnie planując wykolejenie pociągu, nakładli na szyny na prawym torze w stronę Jabłonny na 122 klm., w odległości 76 mtr. od budki przejazdowej przy ul. Toruńskiej na Pelcowiźnie pod Warszawą kilka dużych kamieni oraz podkład drewniany. Przeszkoda była zauważona i w porę usunięta przez obchodzącego tor kolejarza. Policja wszczęła śledztwo.

Stanowisko marszałka Piłsudskiego wobec Trybunału Stanu

Warszawa, 5 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, list marszałka Piłsudskiego w sprawie odmowy zeznań przed sędzią śledczym Trybunału Stanu p. Zaleskim zawiera — wedle krążących pogłosek — stwierdzenie, że **marszałek przyjmuje całkowitą odpowiedzialność na siebie za wydatkowanie funduszów poza budżetem**, przyczem w liście ma być zaznaczone, że fundusze te zostały tylko dlatego w ten sposób wydatkowane, że procedura przeprowadzenia ich przez Sejm i Senat była zbyt przewlekła. Oprócz tego w liście ma się znajdować ustęp, że **nie chodziło bynajmniej o uniknięcie kontroli parlamentarnej.**

Warszawa, 5 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Jak słychać, prezes Trybunału Stanu p. Supiński zamierza w **jak najszybszym czasie** sprawę b. ministra Czechowicza wprowadzić na plenum Trybunału. Przypuszczają, że **rozprawa odbędzie się jeszcze w tym miesiącu.**

Sędzia śledczy Trybunału Stanu p. Zaleski zachorował.

MacDonald otrzymał misję utworzenia rządu

Londyn, 5 czerwca. (Tel. pryw.). Dziś przed południem król przyjął MacDonalda i powierzył mu misję utworzenia gabinetu. MacDonald **misję przyjął i oświadczył, że utworzy gabinet w dniu jutrzejszym, a najdalej za 3 dni.**

PRZYGOTOWANIA DO „TYGODNIA NAUKI CHODZENIA": DLA UNIKNIĘCIA WYPADKÓW ULICZNYCH W MIEJSCACH RUCHLIWYCH. Przygotowania do rozpoczynającego się w nadchodzącą niedzielę „Tygodnia nauki chodzenia" w Warszawie w pełnym toku. W koszarach rezerwy policji przy ul. Ciepłej odbywa się szkolenie instruktorów; którzy z kolei wyszkolą swych pomocników, którzy udzielać będą wskazówek pu[illegible].

We wtorek na dziedzińcu koszarowym przy ul. Ciepłej zbudowano z desek model skrzyżowania ulic naturalnej wielkości. Chodniki i jezdnie pomalowano różnemi kolorami dla lepszej orjentacji. Na „skrzyżowaniu" stał policjant, kierując „ruchem" prawdziwych samochodów, które zgromadzono w liczbie kilkunastu sztuk. Próba ta miała na celu praktyczne zapoznanie uczestników kursu z zasadami kierowania ruchem ulicznym.

Dziś (we czwartek) o g. 7 wiecz. odbędzie się próba generalna, tym razem na mieście, a mianowicie na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej. Instruktorzy, uczęszczający na kurs, będą udzielać wskazówek publiczności i zapoznają się z wytycznemi kierowania ruchem ulicznym w terenie. Na czas tej próby uczestnicy kursu otrzymają specjalne op[illegible].

JAK W WARSZAWIE CHOWANO BANDYTĘ. Przed kilku dniami znany włamywacz Franciszek Łaicarz został zastrzelony na ul. Wąski Dunaj przez posterunkowego w chwili, gdy usiłował skraść dwa worki kartofli. Zwłoki przewieziono do prosektorjum, skąd wczoraj odbył się pogrzeb. Fakt tego pogrzebu jest godny zanotowania o tyle, że obfitował w momenty wielce charakterystyczne. Oto przed pogrzebem zajechały na Brzozowa 21 samochody, naładowane wieńcami. Na szarfach wieńców widniały napisy: „Cześć bohaterowi", „Kochanemu Frankowi", „Dzielnemu towarzyszowi" itd. Przed domem przy ul. Brzozowej zebrało się około 200 złodziejaszków. Nie brakło smokingów, cylindrów i białych rękawiczek. Oryginalny orszak pod kier. znanego herszta Edwarda Szwanobowskiego udał się do prosektorjum, skąd w niezwykle „uroczystym nastroju" ruszył w kierunku cmentarza.

—ooo—

Z wystawy w Poznaniu

MINISTER CZESKI NA WYSTAWIE POZNAŃSKIEJ. We wtorek wieczorem przybył do Poznania samochodem czechosłowacki minister kolei p. Najman w towarzystwie radcy ministerjalnego i dyrektora Turka. Minister Najman cały dzień poświęcił zwiedzaniu wystawy. — Minister Najman, dzieląc się pierwszemi wrażeniami z wystawy, zaznaczył, że nie spodziewał się, aby powszechna wystawa krajowa miała tak wielkie ramy i była pod każdym względem tak imponująca. We środę w południe minister Najman opuścił Poznań i udał się do Gdańska i Gdyni. Z Gdyni wraca do Pragi przez Berlin.

POPIS PSÓW POLICYJNYCH W „WESOŁEM MIASTECZKU" NA WYSTAWIE POZNAŃSKIEJ. „Wesołe miasteczko" założone na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej gwoli urozmaicenia życia gościom wystawy, posiada tu programy specjalne, niezależnie do codziennych „zabawowych" atrakcyj. Świeżo odbyły się tam jakgdyby „Cztery wielkie psie dni", bowiem głównymi dni tych bohaterami były psy policyjne, występujące w „Wesołem miasteczku" w roli cyrkowców. „Psie przedstawienie" rozpoczynało się codziennie imponującą rewją, w której psy uroczyście maszerują w swoistym szyku, poczem następuje program „monstre" z dziedziny tresury tych czworonogów. Większość ćwiczeń należy do kategorji specjalności sportowych, jak np. skok wzwyż z rozbiegu, ćwiczenia na czworoboku, indywidualne i drużynowe, chodzenie po drabinie i t. p. Ponadto psy demonstrują swe wielkie umiejętności detektywistyczne, — tropią i eskortują aresztowanych i t. p. Psie popisy zdobyły sobie wielkie powodzenie wśród zwolenników „Wesołego miasteczka".

—ooo—

Z zagranicy

WYSTRZELAŁ CAŁĄ RODZINĘ I SOBIE ODEBRAŁ ŻYCIE. W swojem mieszkaniu przy ulicy Elisabethstrasse w Wiedniu wysoki urzędnik pocztowej kasy oszczędności, radca ministerjalny dr. Simann zastrzelił swoją 30-letnią żonę, 11-letniego syna z pierwszego małżeństwa i 6-miesięczne dziecko z drugiego a następnie sam popełnił [illegible]. Przyczyny tego morderstwa nie[illegible], podobno jednak dr. Simann znajdował [illegible] w opłakanem położeniu finansowem, co go skłoniło do tak tragicznego kr[illegible].

STRAJKUJĄCY FUNKCJONARJUSZE POCZTOWI W PARYŻU powrócili do pracy.

TELEGRAMY

WSPÓLNA TAKTYKA STRONNICTW CHŁOPSKICH

Warszawa, 5 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższy piątek odbędzie się wspólna konferencja przedstawicieli sejmowych stronnictw chłopskich. Przedmiotem konferencji ma być **uzgodnienie taktyki w kraju i na terenie parlamentarnym.**

DALSZY UBYTEK WALUT W BANKU POLSKIM

Warszawa, 5 czerwca (PAT). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę maja r. b. wykazuje zapas złota 624'4 miljonów zł. czyli wzrósł o 1 miljon zł., pieniądze i należności zagraniczne 538'4 miljona złotych, zmniejszyły się o 19'1 miljona zł. Portfel wekslowy powiększył się o 25'5 miljona zł., 724'2 miljonów złotych. Również i pożyczki zastawowe wzrosły o 2'4 miljonów złotych, 88'6 miljonów zł. Natychmiast płatne zobowiązania 532'1 miljonów zł. i obieg biletów bankowych 1.244'4 miljonów złotych łącznie wzrosły o 27'6 miljona zł. do sumy 1.776'6 miljonów zł. Inne pozycje bez większych zmian.

OSOBNY SĘDZIA ŚLEDCZY DLA SPRAW PRASOWYCH

Warszawa, 5 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). W tutejszym sądzie okręgowym ustanowiony został specjalny oddział śledczy dla spraw prasowych. Sędzią śledczym dla spraw prasowych został mianowany p. Poths.

MINISTER ZALESKI W DRODZE DO MADRYTU

Paryż, 5 czerwca (PAT). Minister Zaleski w towarzystwie ministra Knolla, dyrektora gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych Szumlakowskiego, radcy Tarnowskiego i sekretarza Tomaszewskiego wyjechał w dalszą drogę do Madrytu. Przed wyjazdem minister Zaleski złożył wizytę Briandowi, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie zagadnień znajdujących się na porządku dziennym obrad Rady Ligi narodów. Minister Sokal w towarzystwie członków delegacji polskiej w Genewie przejechał przez Paryż w drodze do Madrytu.

ŚLEDZTWO W AFERZE SZPIEGOWSKIEJ KAPITANA SZTABU GENERALNEGO Falouta w Pradze prowadzone jest w ścisłej tajemnicy. Według nieurzędowych informacyj kpt. Falout otrzymywał za swoje prace szpiegowskie 8 tysięcy marek miesięcznie. Przyznać się on miał, że zdradzał nietylko mniej ważne dokumenty sztabu generalnego, lecz także plany mobilizacyjne. Dotychczas nie wyjaśniono, w jaki sposób miał on dostęp do nich. Prasa przypuszcza, że możliwe to było tylko wskutek niezbyt skrupulatnego przechowywania aktów. Prowadzone są ścisłe poszukiwania za ewentualnymi jego wspólnikami, gdyż przypuszcza się, że miał on ich niezawodnie. Afera znajdzie oddźwięk w parlamencie, gdyż posłowie narodowo-socjalistyczni wnieśli w tej sprawie interpelację do ministra obrony narodowej Udrżala.

WYPADEK SYNA KRÓLA ANGLJI. Agencja Reutera donosi z Vancouver, że trzeci syn króla Jerzego książę Gloucester spadł w czasie gry w polo z konia, łamiąc obojczyk. Stan chorego nie budzi obaw.

POWOŁANIE NAUCZYCIELI SZKÓŁ TECHNICZNYCH NA ĆWICZENIA WOJSKOWE

Warszawa, 5 czerwca (PAT). Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje, że w roku bieżącym zostaną powołani na 8-tygodniowe wyszkolenie od 5 lipca do 25 sierpnia nauczyciele publicznych szkół technicznych roczników 1905 i 1906, którzy zostali zaliczeni do rezerwy na podstawie art. 111 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r.

ROZTARGNIONY DYPLOMATA

Warszawa, 5 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejszy „Kurjer Czerwony" donosi, że przed kilku dniami zaszedł z jednym z nowoakredytowanych dyplomatów zagranicznych następujący wypadek: Dyplomata ten miał wręczyć prezydentowi Rzplitej swoje listy uwierzytelniające. Gdy dyplomata zjawił się na Zamku, okazało się, że... **papiery zapomniał w domu.** Z kłopotu wybrnięto w ten sposób, że dyplomacie wręczono kopertę, do której włożono jakieś papiery i kopertę tę dyplomata wręczył p. prezydentowi.

NOWY RZĄD W GRECJI

Ateny, 5 czerwca (PAT). Wobec dymisji obecnego gabinetu **prezydent Konduriotis** powierzy prawdopodobnie misję utworzenia nowego rządu Wenizelosowi. W skład nowego rządu wejdą prawdopodobnie Romanos, jako minister spraw zagranicznych i Gonats, jako minister komunikacji.

WYBUCH WEZUWJUSZA

Wiedeń, 5 czerwca (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Neapolu: Profesor Malla donosi o wczorajszym wieczornym wybuchu Wezuwjusza co następuje: „Wbrew oczekiwaniom nastąpiły wczoraj wieczorem o g. 19.30 liczne eksplozje i erupcje, które trwały trzy kwadranse. **Lawa wylała się gigantycznym łukiem** z krateru i zatopiła w szerokich kaskadach Valle del l'Inferno. **Nieustanne eksplozje spowodowały groźny deszcz kamieni i żużli.** Według sumarycznych obliczeń, ilość lawy, która wypłynęła z krateru, wynosi 8 miljonów metrów sześciennych. Jest to połowa tej masy, która wypłynęła z krateru w r. 1906.

ZATARG CHIŃSKO-SOWIECKI

Wiedeń, 5 czerwca (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu: „Daily Express" w depeszy z Pekinu donosi, że Sowiety **koncentrują** wojska nad granicą mandżurską i że **zamknęły granicę**, aby uniemożliwić Chińczykom, żyjącym na terytorjum rosyjskiem, powrót do Chin. **Chińczycy, mieszkający na terytorjum rosyjskiem uciekają gromadnie z obawy przed represaljami władz sowieckich.**

HABIBULLAH ZWYCIĘZCA

Simla, 5 czerwca (PAT). Według wiadomości, otrzymanych z Peszawaru, lecz dotychczas nie potwierdzonych, Ali Ahmed Chan, który ogłosił się niedawno emirem Kandaharu, dostał się w Kandaharze do niewoli, schwytany przez wojska Habibullaha i został wysłany do Kabulu.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Co kraj — to obyczaj

Konie i auta. — Handel kościołami w Ameryce.

—o—

Znaną jest opowieść o pewnej letniczce, która, jadąc na Podhalu furką góralską, oburzała się na głupotę koni, że się płoszyły na widok samochodów — szarpały w bok; przysiadały, podrywały się, co notabene wstrząsało nietylko „korpulencją", ale i nerwami jadącej... A góral, ujmując się za swojemi szkapami, klarował jej, że choć niby taka mądra, a gdyby zobaczyła same nogawice bez człowieka, biegnące po drodze — to gorzejby się zestraszyła!

Prof. Dyboski, opowiadając swoje wrażenia z pobytu w Stanach Zjednoczonych i wskazując na coraz większą automobilizację ruchu, przytaczał dowcip pewnego Amerykanina, że w Nowym Yorku konie są taką rzadkością, iż koń najbardziej się wtedy płoszy, gdy zobaczy... drugiego konia.

Istotnie szalony wzrost ilości automobilów wypiera żywą siłę pociągową. Gdy jeszcze w roku 1910 przypadało w Stanach jedno auto na **265 mieszkańców**, w roku ubiegłym stosunek ten wyraził się: jeden samochód na **6 osób**, co w sumie dawało zwyż **21 miljonów samochodów osobowych** (i zgórą 3 miljony ciężarowych)... Nawet bandy cyganów odbywają tam wędrówki autami.

Tej automobilizacji sprzyja zawrotny wzrost miast amerykańskich — tak, że w Chicago np. zasypuje się część jeziora, ażeby uzyskać miejsce na nowe budowle.

Do szczegółów, których tyle podawał prof. D. warto dorzucić jeden: coraz bardziej rozwijający się handel... kościołami. Skutkiem rozdziału Kościoła od państwa mogą poszczególne wyznania dowolnie rozporządzać placami, budynkami zarówno kościelnemi jak i innemi, będącemi w zawiadywaniu gmin wyznaniowych. Wychodzący w Nowym Jorku „Nowy Świat" podaje, iż w mieście tem dużo się mówi obecnie o olbrzymich zarobkach różnych kościołów. Zarobki te — wyjaśnia — wypływają z olbrzymiego popytu na ziemie w dzielnicach handlowych metropolji, gdzie niektóre kościoły posiadają wspaniałe miejsca pod budowę nowych domów apartamentowych, hoteli i gmachów biurowych. Wystarczy przyjrzeć się choć by dwom transakcjom tego rodzaju: kościół metodyski z Madison Ave, w Nowym Jorku, za przeprowadzenie się o kilka bloków dalej, zarobił na czysto 650.000 dolarów, sprzedawszy swoją świątynię przedsiębiorstwu, budującemu dom apartamentowy. Uczelnia Cooper Union wydzierżawiła swój grunt nieopodatkowany pod budowę 68-piętrowego gmachu Chryslera, co jej będzie przynosiło pół miljona dolarów rocznie.

Tak, jak postąpił wspomniany kościół metodyski, postępują i inne kościoły, zbudowane niegdyś przez założycieli dawnych osiedli, które z biegiem czasu zamieniły się w strzelające ku niebu gniazda „drapaczy chmur", przynoszących olbrzymie zyski. Taki niewielki kościółek, często nawet otoczony cmentarzem, dziwnie jakoś wygląda, wtulony w olbrzymie ściany wielkomiejskich gmachów. „Business" amerykański przywala go swoim ogromem i powoli usuwa go gdzieś na boczne ulice, gdzie ziemia jest znacznie tańsza.

Chodziłoby jeszcze o zabytkowe i artystyczne wartości burzonych gmachów kościelnych, ale na gruncie amerykańskim od takich cennych budowli bynajmniej się nie roi. Toteż amerykańscy wyznawcy zacierają ręce po podobnych transakcjach: fundują sobie nowy budynek kościelny, a pozostaje im nieraz moc gotówki, czem nie gardzą wobec tego, że sami łożą na potrzeby swojego kultu.

Tak samo postąpili i żydzi w Nowym Jorku, którzy na przeniesieniu jednej synagogi zarobili równo miljon dolarów.

A wielki kapitał — jako największa potęga — rozsiada się zwycięsko na opróżnionych dlań placach...

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. KOM. I UŻYT. PUBLICZNEJ ODDZIAŁ I W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 7 czerwca o godz. 6 wieczór w lokalu Związku ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY I METALOWCÓW odbędzie się we wtorek 11 bm. o godz. 6'30 wieczór w lokalu organizacyjnym.

UNIEWAŻNIA SIĘ pieczątkę, skradzioną dnia 2 czerwca br. formatu okrągłego z napisem „Organizacja Młodzieży TUR, Koło II. w Tarnowie". — Ważna będzie pieczątka z nazwą — „Organizacja Młodzieży TUR, Koło imienia Bolesława Limanowskiego w Tarnowie". — Za zarząd **Jan Dominik**, przewodniczący; **Gabrjel Dusza**, sekretarz.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dwaj panowie B" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Kwadratura koła" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Tamten" (wznowienie).

KINOTEATRY

Bagatela: „Portjer hotelu Atlantic" (Jannings).
Corso: „Maska śmiechu" (Lon Chancy).
Dom żołnierza polskiego: „Awantury arabskie".
Nowości: „Karnawał wenecki".
Promień: „Cyrk z Chaplinem".
Sztuka: „Zabawa w miłość".
Uciecha: „Zmysły w kajdanach".
Wanda: „Afera Dreyfusa" („Więzień Czarnej Wyspy") i „Noc w Yoshivara".
Warszawa: „Chata wuja Toma".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 6 czerwca

11.00: Zjazd literatów w Poznaniu. 13.00: Komunikat rolniczy. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.15: Audycja dla dzieci i młodzieży: „Wesele kwiatów" Świeżyńskiej. 17.00: Pogadanka dla pań: „Co można wyczytać z ręki?" — wygłosi p. Magdalena Samozwaniec. 17.25: Odczyt: „Początki literatury rumuńskiej" — wygłosi p. Dusza Czara. 17.55: Koncert kameralny z Warszawy. — 18.45: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. — 19.15: Prof. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego. 19.40: „Reminiscencje z ekranu" — wygłosi p. Z. Leśnodorski. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Z kraju wiatrów i lawin" (sprawozdanie z zimowej ekspedycji naukowej w doline Pięciu Stawów — wygłosi p. Władysław Midowicz. 20.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 21.15: Słuchowisko. 22.00: Odczyt i komunikaty z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon".

—ooo—

WALNE ZGROMADZENIE

członków Robotniczej Spółdzielni Krawieckiej z odp. udziałami w Krakowie w „likwidacji" odbędzie się dnia 16 czerwca 1929 r. o godz. 10 rano w lokalu Związku pracowników krawieckich ul. Dunajewskiego 5, III p. oficyna — z następującym porządkiem dziennym:

Likwidacja Spółdzielni (Sprawozdanie likwidatorów).

W razie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się w tym samym lokalu o godzinie 11-tej bez względu na komplet.

Poradzisz Józef. **Giermek Juljusz.**

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40

Unieważniam książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Nisko, Franciszek Bryk, rok urodzenia 1896.

Zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. powiat Kraków unieważnia się. Jakób Wolf.

Za długi mojej żony nie odpowiadam

Jan Stich

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.